

W tobie, Panie! nadzieję mam

Ufność w Bogu i wybaczenie bratu

„W tobie, Panie! nadzieję mam: niech na wieki pohańbiony nie będę. Według sprawiedliwości twej wybaw mię i wyrwij mię; nakłoń ku mnie ucha twego, i zachowaj mię. Bądź mi skałą mieszkania, gdzie bym zawsze uchodził; przykazałeś, aby mię strzeżono; boś ty skałą moją i twierdzą moją” – Psalm 71:1-3 (BG).

Dawid, sługa Boży, gnębiony przez nieprzyjaciół szukał schronienia w Bogu, w Nim znajdował oparcie i mógł być bardzo szczęśliwy. Podziwiamy jego medytacje. Dniem i nocą w modlitwie wyznaje tęsknotę za Bogiem. Rodziło się to w jego duszy pod wpływem ucisków i utrapień. Podobnie jest z nami. Życie nasze nie jest usłane różami, więc cieszymy się, gdy kolące cierpienie wynagradza nam piękno i zapach róż. W modlitwie naśladujemy Dawida, pragnąc się dowiedzieć, czy wszystkie sprawy naszego codziennego życia są podporządkowane nakazom Bożym. Na świecie tak dużo dramatów, a przecież bywamy pełni podziwu dla ludzi cierpiących, którzy są źródłem skąpanym w słońcu i w tej dolinie też niosą radość i nadzieję.

Apostoł św. Paweł do ukochanych w Tesalonikach pisał:

„Tak wam życzliwymi będąc, gotowiśmy byli użyć wam nie tylko Ewangelii Bożej, ale też i dusz naszych, dlatego iżeście nam miłymi byli. Albowiem pamiętajcie, bracia! pracę naszą i trudy, gdyż w nocy i we dnie robiąc, abyśmy żadnego z was nie obciążyli, kazaliśmy u was Ewangelię Bożą. Wyście świadkami i Bóg, żeśmy świętobliwie i sprawiedliwie, i bez nagan żyli między wami, którzyście uwierzyli. Jakoż wiecie, żeśmy każdego z was, jako ojciec dziatki swoje, napominali i cieszyli i oświadczać się, abyście chodzili godnie Bogu, który was powołał do swego królestwa i do chwały” – 1 Tes. 2:8-12 (BG).

On, jak czuły ojciec, jak matka obsypująca swymi pocałunkami miłości, niósł im Ewangelię Bożą. Był gotów życie oddać dla ich zbawienia.

Bywają chwile, gdy jesteśmy niepokieszeni, opuszczeni przez najbliższych; tego doświadczył i nasz Pan, ale

miejmy żywą nadzieję, że któregoś dnia zostaniemy pocieszeni w modlitwie. Prośmy więc i trwajmy w zupełnym zaufaniu do Boga, bo On jedynie może nas przez życie przeprowadzić szczęśliwie. Apostoł zaprasza – o tym myślcie, co w górze, a nie o tym, co na ziemi. Pomyślmy, że słońce każdego poranka na nowo wschodzi i odczuwamy ciepło. Jego promienie dostarczają całej przyrodzie i człowiekowi cennych sił życiowych. Podobnie i wiara, nadzieja i miłość wymagają stałego odnawiania, pogłębiania, zaangażowania naszych myśli, aby były czyste i przynosiły postępy duchowe w zażytej społeczności z Bogiem.

Wdzięczni jesteśmy pisarzom, poetom, którzy w tak wrażliwy sposób przekazują z serca do serca szczęśliwe chwile, ofiarowują innym swoje przeżycia, których doświadczyli na drodze swego życia.

Drodzy w Chrystusie! Czy jest w waszych modlitwach, waszych spotkaniach z Bogiem, w waszych medytacjach taka „chwila dla ciebie”, poświęcona tym opuszczonym, umęczonym wiekiem i trudami życia, tym, których życie ma się ku zachodowi? Nie zapominajmy też, że szczęście to codzienne, proste, miłe gesty i że one powracają do nas. W każdej rodzinie jest pragnienie wzajemnej miłości – żona szuka oparcia w swoim mężu, a jej życzeniem jest być kochaną, każdy mąż pragnie tego samego, także dzieci chcą być kochane, szczęśliwe, pragną mieć bezpieczny dom. Marzymy, aby mieć serdecznych przyjaciół, pragniemy, by nas zauważano, lubiano, kochano, doceniano. Gdy jest inaczej, nie dziwmy się, że budzi to żal, czasem zgorzknienie.

Każda roślina potrzebuje słonecznego ciepła. My również pożądamy serdecznej życzliwości od innych, a życzliwość z serca pochodząca jest dla nas jak ciepły promyk słońca. Napotykamy w życiu wiele tajemnic, krzyż, który dźwigamy, to takie szczęście, do którego nie jesteśmy przygotowani. Nie wiemy, co jutro przyniesie – radość czy smutek. Często łzy i ból uprzedzają te szczęśliwe dni przed nami, których rękojmią jest Chrystus Pan. Jeśli sercem uwierzmy i podejmiemy trud naśladowania stóp Pana Jezusa, nie będziemy zawiedzeni. Pan mieszkał u Ojca i był bardzo bogaty, ale przychodząc na ziemię dla nas, stał się ubogim, abyśmy Jego ubóstwem byli ubogaceni. Podobnie i Mojżesz na dworze królewskim w Egipcie był bardzo bogaty, otoczony sławą i pewnie nie raz z okien królewskiego pałacu patrzył na swoich braci, ciężko pracujących niewolników, aż zapragnął podzielić swój los z nimi. Bądźmy i my współczujący dla braci naszych.



Nie wszystkim nam los się uśmiecha. Czasem niesiemy coś od dzieciństwa, co upokarza nas całe życie. Czasem jakiś epizod z przeszłości dręczy nas jak ten kolec św. Pawła. Gdy sami pozostajemy na polu walki, nie zawsze zwyciężamy. Ale wierzący, gdy upadną, znowu powstają, idą dalej, gdy w Bogu nadzieję mają, mogą zwyciężać, albowiem powtarzając za poetą*:

Kto się w opiekę poda Panu swemu,
A całym prawie¹ sercem ufa Jemu,
Śmieie rzec może: „Mam obrońcę Boga,
Nie będzie u mnie straszna żadna trwoga”.

Ciebie on z łowczych obierzy² wyzuje
I w zaraźliwym powietrzu ratuje,
W cieniu swych skrzydeł zachowa cię wiecznie,
Pod Jego pióro ulęsz³ bezpiecznie.

Stateczność⁴ Jego – tarcz i puklerz mocny,
Za którym stojąc, na żaden strach nocny,
Na żadną trwogę ani dbaj na strzały,
Którymi sieje przygoda w dzień biały.

Stąd wedla⁵ ciebie tysiąc głów poleże,
Stąd drugi tysiąc; ciebie nie dosięże
Miecz nieuchronny, a ty przedsię swemi
Oczyrna użrzesz pomstę nad grzesznymi.

Iżes⁶ rzekł Panu: „Tyś nadzieja moja”,
Iż Bóg nawyszy jest ucieczka twoja:
Nie dostąpi cię żadna zła przygoda
Ani się znajdzie w domu twoim szkoda.

Aniołom swoim każe cię pilnować,
Gdziekolwiek stąpisz, którzy cię piastować
Na rękę będą, abyś idąc drogą
Na ostry krzemień nie ugodził nogą.

Będiesz po źmijach bezpiecznie gniewliwych
I po padalcach deptałaś niecierpliwych;
Na lwa srogiego bez obrazy⁷ wsiedzisz
I na ogromnym smoku jeździć będziesz.

Słuchaj, co mówi Pan: „Iż mię miłuje,
A przeciwko mnie⁸ szczerze postępuje,
Ja go też także w jego każdą trwogę
Nie zapamiętam⁹ i owszem wspomogę.

Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,
Ja z nim w przygodzie; ode mnie obrony
Niech pewien będzie, pewien i zacności,
I lat szedziwych¹⁰, i mej życzliwości”

Dawid w pieśni nauczającej mówi:

„Błogosławiony człowiek, któremu odpuszczono nieprawość, a którego zakryty jest grzech. Błogosławiony człowiek, któremu nie poczyta Pan nieprawości, a w którego duchu nie masz

zdrady” – Psalm 32:1-2 (BG).

Był on mężem według serca Bożego, ale w swej niedoskonałości upadał i grzeszył, choć miał ducha Bożego, przez którego prorokował, śpiewał i tworzył pieśni dla Boga i pokutował, gdy zgrzeszył. Do Boga się zwracał i prosił o wybaczenie i uzyskiwał je, bo jak sam pisał: *„Bliski jest Pan tym, którzy są skruszonego serca”*.

Evangeliczna opowieść też o tym mówi: Dwóch ludzi weszło do świątyni, aby się modlić: celnik, który stojąc z daleka, upokorzony wyznawał swe grzechy i nie śmiał podnieść oczu ku niebu, czując się niegodnym, oraz faryzeusz, pewny swej świętości (wyznawał, że się modli, oddaje dziesięciny, nie jest taki jak inni ludzie, którzy grzeszą – i mówił prawdę), ale to nie on został usprawiedliwiony, a właśnie celnik Bogu się podobający w swej pokorze.

Przypominajmy sobie często o miłości i przebaczeniu, gdyż są one bardzo ważne w życiu. Odnośnie naprawy złego uczynimy wszystko co do nas należy i co jest w naszej mocy, przebaczajmy i prosimy o przebaczenie, pamiętając na słowa Pana Jezusa, że jeśli każdy nie przebaczy bratu swemu, to i Ojciec Niebieski nie wybaczy nam. W naszej niedoskonałości nie ma dnia, byśmy nie upadali choćby w słowie, jeśli nie w myślach lub uczynkach. Dlatego konieczna jest miłość, bo gdzie nie ma miłości, nie ma przebaczenia. Przebaczenie to najpiękniejszy dar i najtrudniejsza miłość. Obie te rzeczy muszą istnieć, bez nich nie da się żyć teraz, a przede wszystkim w przyszłości. Jeśli nie przebaczy nam Bóg, to tym samym nie uzna nas za godnych dziedzictwa w swoim świętym królestwie wiecznej szczęśliwości. Dlatego przebaczajmy, zapominajmy, nie rozcinajmy tego, co da się rozwiązać. Ilekroć trudno nam komuś wybaczyć, pomyślmy, czy korzystne byłoby dla nas, gdyby wszyscy byli nieubłagani, a szczególnie gdyby to nam ktoś nie chciał przebaczyć.

Zbawiciel świata modlił się: *„Boże, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią”*. A musiało to być straszne widzieć ludzi, którzy z zimnym sercem i obojętnością patrzyli na cierpienie ukrzyżowanej miłości Bożej. Także kamienowany św. Szczepan modlił się: *„Panie Jezu, nie poczytaj im tego za grzech”*. On zrealizował swoje przebaczenie.

Czy w nas są takie intencje modlitwy za tymi, którzy nas krzywdzą?

A Pan Jezus zaleca: *„Miłujcie nieprzyjaciół waszych, módlcie się za tymi, którzy wam złość wyrządzają, prześladują was. Błogosławcie a nie czyńcie krzywdy”*.

Pewien człowiek od wczesnej młodości dźwigał swój krzyż, chcąc naśladować Jezusa; pod tym krzyżem częs-

to upadał, ale podnosił się i szedł dalej. Miał wielu przyjaciół, ale jego zdaniem przyjaciele ci zamiast mu pomóc czasem krzywdzili jego i jego rodzinę. W końcu zdjęty chorobą znalazł się w szpitalu, tu odwiedził go jeden z przyjaciół. Chory, nieco zdziwiony zapytał: Przyszedłeś mnie odwiedzić? Chcesz ze mną rozmawiać, czy może przeprosić? – A może – odpowiedział odwiedzający. – To za mało, krzywdy trzeba wynagrodzić. Odwiedzający odchodząc zostawił na stoliku fragment opowiadający o ukrzyżowaniu Jezusa między dwoma łotrami. *„Jeden z nich urągał Jezusowi: Jeśli ty jesteś Chrystus, ratujże samego siebie i nas. Drugi gromił go: Ty się Boga nie boisz. My sprawiedliwie cierpimy za nasze grzechy ale On sprawiedliwy cierpi za nas grzeszników. I prosił: Panie, gdy przyjdiesz do królestwa twego, pomnij na mnie. I Jezus obiecał mu: Będiesz ze mną w raju. A najpierw módl się i śmierć oddaj Bogu w ofiarę.”*

Ten fragment dał choremu do myślenia. Rozwodził swoją przeszłość, swoje życie w swoim sercu. „To ja mam żal do moich bliskich, a czy pomyślałem o sobie? Czy pomyślałem, że jestem grzeszny, upadający, potrzebujący przebaczenia i ludzi i Boga? Gdy ów przyjaciel odwiedził go ponownie, usłyszał tylko: „Proszę o przebaczenie was wszystkich, a Boga o litość”. Potem chory zakończył życie uspokojony.

Drodroży w Chrystusie, aby być szczęśliwym, trzeba wybaczać krzywdy i mieć nadzieję w Bogu. Całe poselstwo Jezusa Chrystusa w Wieku Ewangelii sprowadza się do pojednania z Bogiem. Musimy uświadomić sobie swoją grzeszność i chcieć tego pojednania.

Przypomnijmy sobie historię ewangeliczną. Rzecz działa się podczas wielkiego święta dziękczynienia za plony żniwa. Podczas tego uroczystego zgromadzenia ludu faryzeusze przyprowadzili do Jezusa grzeszną niewiastę. (Jan nie omawia szczegółowo jej grzechów; mogła czynić wiele złego, jednak jednego nie mogła popełnić sama – cudzołożyć można z drugą osobą, gdzież więc współwinny?) Być może intencją faryzeuszy było zniesławić tę niewiastę, ale raczej chodziło im o Pana Jezusa. Pragnęli przyłapać Go w słowie i zniesławić przed ludem, a oskarżenie było dokładnie przygotowane. *„W zakonie Mojżesz kazał nam takie kamienować, a ty co mówisz?”* Chcieli usłyszeć, jakie stanowisko zajmie Jezus wobec sprawy tej niewiasty. Jeśli każe kamienować – narazi się prawu rzymskiemu, które nie zezwalało Żydom wykonywać wyroków śmierci. Jeśli ułaskawi – zaprzeczy Prawu Mojżesza (którego i oni przecież nie przestrzegali) i straci popularność ludu. Faryzeusze jako pasterze ludu winni pomóc grzeszącemu, dać wyjście z grzechu, ale tego nie robią, nie mają litości dla tej niewiasty, więcej – bez pardonu wykorzystują ją, by usidlić Jezusa. Jest wiele pomysłów na wyjaśnienie, dlaczego Jezus milczy w tej sytuacji. Może chciał zyskać na czasie, może radził się

Ojca? On sam stwierdza: *„Ja nikogo nie sądzę. A choćbym i ja sądził, sąd mój jest prawdziwy; bom nie jest sam, ale ja i który mię posłał, Ojciec”*. Chrystus Pan przez swoje milczenie daje im czas, by pomyśleli o sobie, że i oni są grzeszni, żeby mogli wejrzeć w stan własnych serc, w rzeczywisty stan ich duszy. Schylił się i pisał palcem po ziemi, a gdy się podniósł, zapytał czy polecił: *„Kto z was jest bez grzechu, niech na nią pierwszy kamieniem rzuci”*. Jedno z tłumaczeń podaje: *„A schyliwszy swą głowę pisał palcem po ziemi ujawniając ich grzechy”*.

Nauczeni w Piśmie odeszli upokorzeni, odszedł i lud zgromadzony. Niewiasta czekała, kiedy kamienie zaczęły ranić jej ciało, a tymczasem dzieje się coś niezwykłego. Chrystus Pan podniósł się i zapytał: *„Gdzież są ci, którzy na cię skarżyli? Nikt cię nie potępił?”* – *„Nikt, Panie”*. – *„Ja też cię nie potępiam. Idź i nie grzesz więcej”* (Jan 8:1-11). Jakaż wielka prawda Bożego zlitowania wypełniła jej serce. Czarna przeszłość nie została wspomniana ale przebaczona. Chociaż Jezus Zbawiciel i obrońca przed Bożym majestatem nie akceptuje jej grzechu z przeszłości, to jednak teraz staje po jej stronie. Niewiasta jest szczęśliwa, uradowana, pełna wdzięczności dla swego Zbawiciela, który otwiera przed nią drzwi do nowego życia. To nie człowiekiem należy gardzić, ale grzechem, który w nim mieszka. Człowiekowi trzeba podać serdeczną dłoń.

Gdy głębiej przyjrzymy się tej scenie dostrzeżemy niepojętą prawdę Bożą, która pomogła niewieście opuścić jej grzeszny stan – Jezus przez przebaczenie rozpałił jej serce, poczuła jak w jej ciele rozpoczęło się nowe życie. Jam jest prawda i żywot – mówi Pan Jezus. Sytuacja ta miała swój wpływ także na faryzeuszy i innych obserwatorów. Żaden z nich nie rzucił kamieniem, gdyż przekonali się, spoglądając na pisane przez Pana Jezusa na piasku przypomnienie przykazań palcem Bożym spisanych na tablicach, że także i oni są grzesznikami i potrzebują przebaczenia. Pan Jezus uczył ich delikatnie, nie wykrzyczał każdemu jego grzechu publicznie, ale pisząc, pokazał im ich stan serca. Było to piękne napomnienie, które każdy odchodząc wziął z sobą i musiał własną smutną prawdę o sobie przemysleć.

Ta ewangeliczna scena przygotowana przez faryzeuszy znajduje swoje odbicie i dzisiaj. Bywa, że jedni prowadzą niedobłą pracę celem obniżenia wartości innych, ale są i tacy, którzy wzorują się na postawie Pana Jezusa i naśladują Go w odkrywaniu prawdy w pomocy błędzącym, zagubionym, szukającym odpowiedzi, i w przebaczeniu. Naszą powinnością jest uczyć się od Jezusa każdej mądrości, a delikatne uświadamianie nawet smutnych prawd o nas samych ma służyć ku dobremu.

Pan przygotowywał apostołów do smutnego wydarzenia na Golgocie, a mimo to, gdy przyszło doświadcze-



nie, ich nadzieja jakby obumarła. Podobnie i w naszej miłości, w doświadczeniach każdego dnia, w codziennym trudzie nadziei nigdy nie ma za dużo.

Popatrzmy na jednego z towarzyszy Pana Jezusa na ziemi, na apostoła Piotra. Ten dzielny człowiek popełnił wiele pomyłek życiowych. Najpierw prosił Pana, by mógł pójść do Niego po wodzie, choć zaraz potem zwątpił, czy może to zrobić, rwał się do czegoś, w czym nie miał doświadczenia, zadawał wiele pytań, więcej niż pozostali apostołowie. Zdolność zadawania pytań jest dowodem rozmyślenia, dociekania. Kto nie pyta, nie jest myślącym człowiekiem. Kto pyta, nie błądzi w ważnych sprawach. Piotr apostoł bardzo przeżył to, że zaparł się Pana, gorzko płakał i żałował, żałował też, gdy zrozumiał swoją pomyłkę, że pogan poczytywał sobie za niższych i w wielkiej pokorze starał się to naprawić. Jego postawa jest godna pochwały. Obok chwastów niebacznej porywczosci nosił w sobie miłość, gotowość przyjęcia prawdy i aktywne naprawianie błędów. Zapewne wiele łez popłynęło z jego oczu, gdy na pytanie Jezusa, trzykrotnie zadane: Czy mnie miłujesz? Odpowiadał: Ty wiesz, Panie.

Pan Jezus jest naszym najdroższym przyjacielem, Zbawcą, który oddał za nas swoje życie. Obok Niego

mamy też serdecznego przyjaciela, św. apostoła Piotra. W naszych doświadczeniach nieuwagi, porywczosci, błędnego zrozumienia uczmy się zakorzeniać w sobie głęboką miłość do Chrystusa Pana, nadzieję i wiarę w Boże obietnice. Szukajmy w sobie dziecięcej prostoty, skruchy, płaczmy, gdy widzimy, że nie potrafimy miłować Pana ponad wszystko.

Apostoł św. Paweł pisze nam: *„Gdybyśmy w tym krótkim życiu doczesnym nadzieję mieli, byłibyśmy nąjdźniejszymi z ludzi”*. Poświęcajmy swe chwile dla drugich – życie tylko dla siebie nie ma wartości. Odbudowujmy wciąż na nowo żywą nadzieję, wiedząc, że to miłość Boża wlewa ją w nas i wraz z wiarą pomaga żyć w miłości, która się Bogu podoba.

Umiłowani w Chrystusie, Zbawieniu naszym, niech skrzydła żywej wiary i nadziei w Bogu niosą was do wiecznego domu Boga Ojca, gdzie nie ma rozstania, smutku, łez, do świętego Królestwa Pana i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. Amen

Kubic Stefan
R-
„Straż”

¹ *prawie* – prawdziwie, szczerze

² *obierzy* – sieci, siatek

³ *ulężesz* – schronisz się, skryjesz się

⁴ *stateczność* – stałość, wierność

⁵ *wedla* – wokół, obok

⁶ *bez obrazy* – bez szkody, bez krzywdy

⁷ *przeciwko mnie* – wobec mnie

⁸ *nie zapamiętam* – nie zapomnę

⁹ *szedziwych* – siwych, sędziwych

* Psalm 91 w przekładzie Jana Kochanowskiego – *Psałterz Dawidów*, Biblioteka Polska, Kraków 1997